Nr. 127. Warszawa, Wtorek dnia 23 Maja (4 Czerwca) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

I ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:		Na prowincyi i w Cesarstwie:	
Miesięcz. kop.	35		
Kwartal. rs.	1.05	Kwartal. rs.	1.80
Półrocz. „	2.10	Półrocz. „	3.60
Rocznie „	4.20	Rocznie „	7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 3 m. 43.
Zachód słońca o g. 8 m. 10.

Długość dnia g. 16 m. 32
Przybyło dnia g. 9 m. 02

Wtorek 4 Czerwca

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południa.

KALENDARZ.

	Św.
Wtorek	Franciszka W.
Sroda	Bonifacego B. M.
Czwartek	Norberta B. M.
Piątek	Roberta Opata
Sobota	Maksymiliana B.
Niedz.	Pryma i Felicyana
Poniedz.	Małgorzaty Kr.

Wiadomości Dworskie.

—o—

= We czwartek, dnia 18 (30) maja r. b., na placu przed Pałacem Wielkim w Peterhofie, odbyła się w obecności Najwyższej parada pułku lejb-gwardyi grenadyerów konnych i ułanów z powodu ich święta pułkowego. O godz. 11-ej z rana pułki w uniformach galowych, pieszo, pod bronią, rozwinęły się szwadronami na placu. O godz. 11 i pół zaczęli zjeżdżać się członkowie Domu Cesarskiego, ks. czarnogórski, członkowie świty Cesarskiej itd. O god. 12¼ z południa przybyli z Gatczyna Ich Cesarskie Moście Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani z Następcą Tronu Cesarzewiczem. Zaczęło się nabożeństwo, w końcu którego protodyakon zaintował „Mnohaja leta“ Najjaśniejszemu Panu i całemu Domowi Panującemu.

Po paradzie dano w Pałacu Wielkim śniadanie, na które zaproszono członków świty, dowódców i oficerów pułków lejb-gwardyi grenadyerów konnych i ułanów. Podniósłszy podczas śniadania kielich, Jego Cesarska Mość wzniósł toast na cześć ks. czarnogórskiego w słowach następujących: *„Piję za zdrowie Księcia Czarnogórskiego, jedynego szczerego i wiernego druha Rosyi“.*

(Praw. Wiestn.)

= Wczoraj o godz. 7 m. 3 wieczorem, przyjechał do Warszawy pociągiem drogi żelaznej warszawsko-petersburskiej następca tronu czarnogórskiego książę Daniło Mikołajewicz, z siostrami Anastazyą, Heleną i Anną. Pociągiem wieczornym drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej o godz. 9 min. 30 w wieczór, Ich Wysokości udali się dalej w podróż za granicę.

Wiadomości Kościelne.

— —

Jutrzejszemi nieszporami w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek), na Nowem Mieście, rozpoczyna się całodzienne odpustowe nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

Z chwili bieżącej.

— —

Kiedy książę czarnogórski doznał w Petersburgu wiadomego przyjęcia serdecznego, o którem doniósł telegram „Agencyi Północnej“, jednocześnie półurzędowy organ wiedeński „Fremdenblatt“ zapewnia Serbię, że jedynym szczerym przyjacielem jej jest Austrya.

Takie wynurzenie przyjaźni, chociaż dziwnem wydać się nie może, bo wiadomo dobrze, jak rząd habsburski chciałby odzyskać dawniejsze stosunki przyjacielskie z Serbią — i wpływ nad nią, który mu się tak raptownie wymknął, to jednak zapewnienie o przyjaźni tutaj nie wystarcza.

Jakie korzyści przynieść może przyjaźń Austryi dla Serbii, pokazałoby się dopiero przy jakiej kwestyi poważnej, którą zmusiłaby stanowczo oświadczyć się na tę lub inną stronę.

Wszelako przeszłość, kiedy ta przyjaźń istniała, tylko wskazała jej szkodliwe oddziaływanie na miejscowe stosunki serbskie.

Wszelkie ugody handlowe, zawierane z Austryą, odbijały się najfatalniej na Serbii, ponieważ wyroby austryackie, dzięki jak najzupełniejszemu obniżeniu ceł granicznych, zalewały Serbię i rujnowały tameczny przemysł, który podobnie jak w Galicyi, nie mógł wytrzymać współzawodnictwa z produktami, produkowanemi w państwie habsburskiem znakomicie taniej i znakomicie taniej sprzedawanemi, przy większej łatwości kapitału i robotnika.

Krzywda się więc tylko działa pod względem ekonomicznym — a wspomnienie o tym zalewie przemysłu miejscowego nie jest wcale zachęcające.

Dzienniki niemieckie powracają jeszcze do niedoszłych odwiedzin Strasburga przez króla Humberta i wyrażają zdziwienie, dla czego zamierzone przybycie monarchy włoskiego do miasta alzackiego, wywołało taki gniew w prasie francuzkiej.

„Gazeta Kolońska“ zapytuje, na czem może Francya oprzeć prawo czynienia zastrzeżeń w sprawie wspólnego odwiedzenia Strasburga przez cesarza Wilhelma i króla włoskiego.

„W trzy lata po przejściu Akwisgranu pod panowanie pruskie — dodaje „Kölnische Zeitung“, odbył tam Fryderyk Wilhelm III kongres monarchów; Francya przeciw temu wówczas nie protestowała. Między odzyskaniem zaś Akwizgranu a odzyskaniem Strasburga nie zachodzi żadna różnica. Niemcy miłują pokój i pragną go utrzymać. Wszakże, jeżeli Francya posiadanie zajętych przez nas prowincyj uważa tylko za tymczasowe, niechaj przedewszystkiem wie, że Niemcy praw swoich całą siłą bronić są gotowe i że nie cofną się przed nędzą, będącą następstwem każdej wojny. Nie wyzywamy Francyi, nie zaczepiamy jej, ale jej się nie lękamy. Na przypadek zagrożenia praw, jesteśmy do odporu gotowi“.

Trzeba zauważyć, że to od dość dawnego już czasu, tak ostre wyrazy zwraca prasa niemiecka ku Francyi.

Ton ten, w jakim przemawia „Gazeta Kolońska“, wyraźnie świadczy o chęci

---

2

SMUTNA DOLA

NOWELLA

Michała Wołowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Jeszcze dla Antka! boż to ten dzieciak od urodzenia okrutnie lubił grzebać się w trawie i przeróżnych zielskach, z rozchodnikami prowadził takie rozmowy, jak inne dzieci z lalkami, przed różą czerwoną godzinami całemi nieraz wysiadywał i patrzył w nię o mało mu oczy na wierzch nie wyszły. Gdy wiosna nadeszła, gdy pierwsze popękały pączki a sasanki i fijołki z pod ziemi główki wychylać zaczęły, oho! nie utrzymałeś go już w chacie, cały dzień a nieraz i kawał nocy przesiedział na dworze, wdychając pełnemi piersiami to powietrze urocze dla tych, co rozumieją, ile poezyi ten świat w sobie zawiera a nawet i dla tych, którzy nie rozumiejąc, przeczuwają to samo.

Ojciec Antka cieszył się niemało z tego zamiłowania syna do ziemi, do powietrza, do zielonego świata.

— Będzie z niego tęgi ogrodnik, powtarzał. — Najpierw ja go sam nauczę jak sadzić, flancować, szczepić, potem odwiozę do Krakowa do botaniki, niech się tam rozumu ogrodniczego nałyka, to i kiedy zamrę, osiędzie tu po mnie i pana Boga uczciwie chwalić będzie.

Nie tak się stało jednak, jak sobie układał Mateusz.

Pewnego dnia, gdy w samo południe układał na rabacie przed kościołem cyfry Matki Bozkiej, padł rażony apopleksyą i już więcej z ziemi nie powstał.

Płakała mocno na pogrzebie męża Mateuszowa, płakał i mały Antek, ale w klasztorze ogrodnik był potrzebny i biedne osierocone istoty po odprowadzeniu ciała na mogiłki, musiały się z chaty usunąć.

Mateuszowa została komornicą i własną pracą zarabiała na siebie i dziecko; słowa męża zapisała sobie dobrze w pamięci i postanowiła święcie jego wolę wypełnić — a skoro Antek trochę odrósł od ziemi, przemyśliwała tylko nad sposobem umieszczenia go w klasztorze.

Rozmowa z przeorem w dzień Zielonych Świątek, uspokoiła ją zupełnie.

Nazajutrz o świcie wstała, wyszorowała własnoręcznie chłopaka, uczesała mu włosy gładko i odprowadziła do starego Jana.

Antek taki był potulny, usłuchany a do roboty skory, że nietylko się spodobał ojcu przeorowi, ale i Jan rzadko kiedy zadowolony, uśmiechał się pod wąsem, patrząc na swego pomocnika.

I wszystko szło jak najlepiej.

Mateuszowa widywała dość często syna, chociaż jej zawsze było za mało; jego jednego miała na świecie i patrzeć by na niego chciała od rana do nocy.

Miesiące i lata mijały, Antek pracował z zamiłowaniem; był to ogrodnik z powołania, pielęgnowane rośliny chował jak własne dzieci, smutniał na jesień, gdy opadały liście drzewom i korony kwiatom, weselał na wiosnę gdy budziła się natura.

Często się ludzie z niego śmieli, gdy im zaczął rozpowiadać o zielskach przeróżnych, jakoby one żyły i czuły, chorowały i umierały niby dzieci.

Uważali go nawet za półgłówka, za waryata; on tymczasem wyrastał jak na drożdżach, pięknial, szlachetniał.

A matkę swą kochał gorąco, każde jej słowo, każde życzenie było dla niego rozkazem—a gdy staruszka do klasztoru przychodziła w niedzielę, pieszczotom nie było miary.

Pewnego roku pod zimę stary Jan zachorował i umarł; miejsce po nim zostało wolne wraz z domkiem, który księża kameduli odstępowali zwykle ogrodnikom.

Antek mianowany na miejsce zmarłego, zabrał matkę do siebie, ale i starej Janowej, żonie nieboszczyka, pozwolił w chacie pozostać.

Zdawałoby się, że Mateuszowa niczego więcej pragnąć nie mogła; miała schronienie własne, przyszłość syna zapewnioną, spokój i dobrobyt. Często jednak na jej czole pojawiała się chmurka — a gdy Antek o przyczynę smutku pytał, kiwała tylko głową zbywając go ni tem, ni owem; przed Janową wygadała się z czasem.

— Widzicie kumo — mówiła—jakże ja się trapić nie mam, gdy pomyślę, jak smutno memu Antkowi będzie na świecie, gdy ja oczy zamknę. Dobrzeby to było, gdyby sobie za życia mego żonki wyszukał, ale on ani słyszeć jakoś o tem nie chce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

okazania francuzom przez niemców swej wyższości — a pomimo zastrzegania się przeciw wyzywaniu, dają się czuć w tych słowach wyraźne pogróżki.

W Rumunii, jak wiadomo, od czasu ujęcia władzy przez stronnictwo zachowawcze, pod przewodnictwem Katardżiu, prezydenta gabinetu, również jak w Serbii zmieniły się stosunki na niekorzyść Austryi.

W Wiedniu spodziewano się wszakże, że gabinet Katardżiu nie utrzyma się, że przy pierwszej sposobności, przy pierwszej cięższej przeszkodzie upadnie.

Tymczasem te miłe oczekiwania zawiodły jak najzupełniej. Według ostatnich wiadomości z Bukaresztu, gabinet Katardżiu nietylko nie osłabł, ale przeciwnie pozyskał jeszcze posiłki, gdyż przyłączyła się doń część partyi dysydentów liberalnych. Teraz gabinet ma już większość w izbie i świeżo większością 85 głosów przeciw 67, odniósł zwycięztwo nad opozycyą, żądającą odroczenia narad nad budżetem.

Dla Austryi wzrost siły gabinetu znów stanowi przykrą niespodziankę.

Kronika polityczna.

Serbia. Metropolita Michał miał posłuchanie u młodego króla. Starają się tu o skłonienie tego prałata do pojednania z metropolitą aktualnym Teodozym. Mówią na pewno, że ten ostatni zażąda wkrótce uwolnienia od obowiązków i emerytury, co też rząd natychmiast spełni. Wszakże aż do sesyi sejmowej katedra metropolitalna obsadzona nię będzie.

* Doniesienia o niesnaskach między regencyą a ministrami są zmyślone, tak samo jak i doniesienia o prześladowaniu postępowców na prowincyi. Nikogo zgoła nie zabito i nie utopiono. Buntu też w Kragujewaczu żadnego nie było.

* Depesza paryzkiej gazety „Temps“ z tejże daty upewnia, że rozdwojenie między liberalistami a radykalistami jest zupełne. P. Risticz ostro przyganiał ministrowi spraw wewnętrznych Tauszanowiczowi, że nie wykonał jak należało postanowień regencyi; że myśli tylko o własnej popularności, bardziej się troszcząc o powrót metropolity Michała, niżby okoliczności pozwalały, i że tajne utrzymuje stosunki z otoczeniem królowej Natalii. Przesilenie w rządzie jest możliwe, a p. Risticz skorzysta zeń dla umocnienia swej powagi.

* Obrońca Garaszanina podał rekurs przeciw decyzyi jego aresztowania przez sędziego śledczego wydanej. Posądzenia o intencye polityczne w postępowaniu obecnem z byłym ministrem nie mają podstawy. Skoro sędzia śledczy powziął przekonanie, że Garaszanin zabójstwo popełnił, nie mógł on inaczej postąpić: gdyż procedura karna wyraźnie przepisuje, iż w razie zbrodni zabójstwa, obwiniony natychmiast w więzieniu inkwizycyjnem osadzonym być powinien; zwłaszcza, że w tym wypadku ewentualność ucieczki obwinionego była widoczną.

* Rada ministrów postanowiła wypowiedzieć francuzkiemu Towarzystwu kolejowemu kontrakt wyzysku; gdyż kilkakrotne komisye stwierdziły różne naruszenia tego kontraktu ze strony Towarzystwa, przez co skarb szkody poniósł. Wyzysk kolei przejdzie więc w bezpośrednie zawiadywanie rządu.

* Metropolita Michał przybył tu na parowcu „Deligrad.“ Gdy na wyraźne jego żądanie żadne uroczyste powitania miejsca nie miały, więc przy wylądowaniu znalazła się tylko pewna liczba osób z wyższego duchowieństwa, kilku bliższych przyjaciół i kilkuset osobistych czcicieli prałata, ze strony regencyi i rządu nikt się nie znajdował, i żadnych przemówień nie było.

Gdy się parowiec u brzegu zatrzymał, śpiewacy duchowni wykonali kantatę, poczem przybyły dostojnik siadł do powozu.

Publiczność szpaler tworząca witała go hucznemi vivatami. Metropolita udał się do swojej willi w dzielnicy Kacar, gdzie i przenocował.

Najmniejszego zakłócenia spokojności przyjazd ten nie sprawił — a choć rząd środki ostrożności przygotował, obeszło się zupełnie bez ich użycia

Poseł ruski Persiani, który był także w liczbie czekających, udał się na pokład parowca w chwili przybicia tegoż do brzegu, tam się z metropolitą przywitał, i wrócił zaraz do siebie nim jeszcze metropolita na ląd wysiadł.

Włochy. Alokucya Ojca św. według „Osservatore Romano“ brzmi następująco:

Czcigodni bracia!

Mając dziś zapełnić pustki powstałe w prześwietnem waszem kolegium jako i w episkopacie, chcielibyśmy porozumiewać się tu z wami spokojnie i wesoło — a zaznaczyć jedynie fakta, które tylko zadowolenie wzbudzićby mogły.

Trudno to jednak w twardem i przykrem naszem położeniu. W okół nas zewsząd sterczy mur tych samych klęsk i niedogodności, których doznawaliśmy w ciągu lat dziewiętnastu, odkąd zabrano nam święte miasto; co gorsza, sam ten czas trwania powiększył je jeszcze, a trudno przewidzieć, do jakiej one miary wzrosną, w obec zamiarów wrogów, ośmielonych długiem powodzeniem, które dotkliwie nam się czuć daje.

Sami jesteście świadkami tego, jaki obrót biorą sprawy — jaką jest z jednej strony śmiałość, a z drugiej bezkarność tych, co gwałcą prawa majestatu naczelnego kapłana.

Nie można też mieć wątpliwości co do zabiegów, o jakie tu chodzi — bo zdradzają się one na każdym kroku, a stwierdza je ciągło świadectwo faktów.

Z dnia na dzień gwałtowniejszemi stają się zaczepki przeciw instytucyom chrześciańskim, przy równoczesnem gnębieniu i pętaniu wolności Papieży. Widzimy jak w tym celu podniecaną jest opinia publiczna przeciw uświęconej władzy stolicy apostolskiej, jak bezkarnie szerzoną jest nienawiść tłumów codziennemi mowami, pełnemi bezecześci. Doszło już do tego, że w tem świętem mieście, pod własnemi naszemi oczami, wolno bezbożności lżyć religię Chrystusową obelgą trwałą a rozgłośną — bo oto uchwalono dla odstępcy imienia katolickiego zaszczyty, przynależne jedynie cnocie.

Dla tego też to katolicy całej kuli ziemskiej, niepokojeni są ciągle aż do głębi serca. Nie mogą oni znieść bez skargi niegodnego traktowania wspólnego ich Ojca — sprawa wolności najwyższej instancyi, osoby naczelnego biskupa ich dusz nie może im być obojętną. To też starają się oni pocieszać nas zawsze podziwienia godną swą pobożnością i poświęceniem bez granic — a zebrawszy się niedawno w stolicach różnych krajów Europy, w celu skupienia użytecznych dążeń ku wspólnemu celowi — jak wiecie, znaczną część myśli swych i zajęć poświęcili stolicy apostolskiej.

Uznali oni, że dla zachowania w osobie naczelnego kapłana wolności posłannictwa apostolskiego, świecka władza Papieża jest niezbędną — a tem samem, jak słuszne, zastosowali oni swe uchwały do przykładu i nauki stolicy apostolskiej.

Co do postanowienia ich, aby wszelkiemi legalnemi środkami starać się o przywrócenie naczelnemu kapłanowi koniecznego stanu wolności — to użyli oni jedynie praw przysługujących im, broniąc najsłuszniejszej sprawy, która winna być uznaną za wspólną sprawę wszystkich katolików.

Z tego powodu i My od dawna za nią walczymy z zapałem i w pierwszym szeregu — jak winniśmy — a z pomocą Boga ani długość czasu, ani nadmiar trudności nie odwróci nas od tej obrony.

Tymczasem zaś dla wypełnienia celów niniejszego zgromadzenia, postanowiliśmy przyłączyć do waszego kolegium kilku biskupów z Francyi, Belgii Czech, cenionych dla świątobliwości ich i wiedzy — a którzy dali wyborny przykład cnót biskupich w zarządzie swych dyecezyj; prócz tego także i dwóch rzymskich prałatów, którzy w wykonywaniu różnych obowiązków, Stolicy Apostolskiej służyli długo, a chwalebnie.

Francya. Podług doniesienia „Agencyi Havas“ francuzkie towarzystwo kolejowe w Serbii, wyzute z posiadania przez ukaz rządu serbskiego, udało się pod opiekę rządu republiki francuzkiej, a przedstawicielowi swemu w Belgradzie poleciło, ażeby z wszystkim personarzem swoim zażądał protekcyi tamecznego poselstwa francuzkiego, a przeciw wszelkim nieprawowitym krokom ze strony władz serbskich protesta zakładał.

Minister spraw zagranicznych republiki, p. Spuller, zalecił posłowi francuzkiemu w Belgradzie przez telegraf, iżby się najstanowczej cofnięcia ukazu względem towarzystwa kolejowego domagał. Rządowi tutejszemu wiadomo, że i gabinety wiedeński i berliński ze względów na dobro komunikacyi w ogólności, przeciw temu ukazowi się oświadczą.

Towarzystwo ratowania tonących.

Filantropia przy rozwoju cywilizacyi specyalizuje się ciągle, przyoblekając się w różne instytucye, mające na celu dawać pomoc ludziom w nieszczęściach.

18

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

(Ciąg dalszy.)

Ułożono zaraz wszystko, postanowiono że Pascal zajmie się jutro wyszukaniem stosownego pomieszczenia nad brzegiem Sekwany lub Marny.

Marta opuściła Paryż dzieckiem, nie przypominała go sobie wcale — i gdyby nie głęboka jaka ją przejmowała boleść, rada byłaby zobaczyć miasto, w którem się urodziła.

Wiemy, że naszym wspólnikom bardzo szło o to, aby jej światu nie pokazywać.

Po śniadaniu, Marta powróciła do swojego pokoju z Angelą, która chciała uwieńczyć dzieło i podbić zupełnie dziewczynę.

Pascal i Jakób wyszli za sprawunkami.

Jakób powrócił pierwszy.

Towarzysz jego, mając interes w oddalonej części miasta, potrzebował się z nim rozłączyć.

— Gdzie idziesz? — zapytał doktór.

— Gdzie ja idę? — powtórzył śmiejąc się Pascal. — Idę rozpoznać położenie złotej miny, która ma nam dostarczyć środków do dostania się na możliwie najwyższe stopnie drabiny społecznej.

Rozłączywszy się z Jakóbem na bulwarze, Pascal wziął fiakra i polecił stangretowi zawieźć się na plac Świętego Sulpicyusza.

Na placu wysiadł z powozu i udał się pieszo na ulicę Bonapartego, w to miejsce gdzie stoją jedynie wysokie mury, z po za których wyglądają wierzchołki drzew starych.

Mury te, z lewej strony okalały ogrody seminaryum św. Sulpicyusza, z prawej — ogród pałacu hrabiego Filipa de Thonnerieux.

Pascal Saunier szedł trotuarem z lewej strony, przypatrując się stronie prawej.

Przystanął na prost małej furtki w murze ogrodu pałacowego, na zielono pomalowanej.

— Wszystko tak jak było mruknął, a że klucz mam, trzeba więc dowiedzieć się tylko czy hrabia żyje jeszcze...

Pociągnął dalej w stronę Luksemburga, minął ulicę Vaugirard, przeszedł trotuarem, na prost pałacu Thonnerieux, jeszcze z pięćdziesiąt kroków i zawrócił.

Kiedy dochodził do biura omnibusów na rogu ulicy Vaugirard i Bonapartego, zauważył, że otworzono jednę połowę bramy pałacowej.

Ukazał się znany nam stary kamerdyner w towarzystwie jakiegoś jegomości z którym rozmawiał przystanąwszy w bramie.

Przez tęż uchyloną bramę, można było zobaczyć stangreta myjącego powóz w głębi podwórza.

— Po staremu — mruknął znowu Pascal, powóz będzie potrzebnym rano, albo wieczorem. Dowodzi to, że hrabia żyje. To wszystko co wiedzieć chciałem...

XXII.

Dowiedziawszy się tego, o co mu tak bardzo chodziło, powrócił Pascal na plac św. Sulpicyusza, wziął powóz i kazał się zawieźć do hotelu Parlamentu, gdzie go Jakób przywitał zapytaniem:

— A cóż! twoja złota mina?

— Będzie napewno obfita, a sposoby eksploatacyi nie zdają mi się nazbyt trudnemi.

Nadeszła godzina obiadowa.

Przywołano Angelę i Martę i zebrano się w tym samym saloniku, w którym było śniadanie.

Marta po obiedzie odeszła znowu do swojego pokoju, wymógłszy na Angeli przyrzeczenie, iż ją przyjdzie odwiedzić nazajutrz.

Dwaj spólnicy z przyjemnością zauważyli, że panna Grand-Champ polubiła od razu Angelę.

To dobry znak, Angela potrafi owładnąć zupełnie sierotą.

Uderzyła godzina dziewiąta wieczór.

— No, chodź, pójdziemy na ulicę Puebla — odezwał się Pascal do swojej wiernej przyjaciółki — muszę przejrzeć złożone tam szpargały.

— Czy mogę wam towarzyszyć? — zapytał Jakób.

— Dla czegóżby nie?...

— Ruszamy zatem...

Ulica Puebla, skręcająca przy Battes-Chaumont w stronę Belleville, a ciągnąca się pod samo Vincennes, zmienioną została na aleę Pyreneés.

Jest ona mało zamieszkałą, ale domy ma bardzo ładne i takie które śmiało stać by mogły w mniej samotnej stronie miasta.

Dom, w którym Angela wynajęła po-

W tym zakresie działania, jedną z takich instytucyj dobroczynnych, jest i Towarzystwo ratowania tonących.

Instytucya to jeszcze miniaturowa i pod względem ilości członków i pod względem rozporządzalnych funduszów, wszelako tembardziej zasługuje na uznanie, iż przy tak szczupłych środkach, usiłuje przynieść i przynosi pożytek.

Widzimy to ze sprawozdania, jakie odczytane zostało na wczorajszem posiedzeniu rocznem w sali ratuszowej, pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa, p. Józefa Rawicza.

W ciągu roku zeszłego Towarzystwo odniosło się do inspekcyi spławu na Wiśle i Bugu, o rozporządzenie ściśle określające godziny kursowania statków spacerowych i wzbronienia im szybkiego biegu, celem uniknienia wypadków ze spotkania z łódkami. Ponieważ zdarzały się wypadki, że prąd wody unosił łodzie z ludźmi pod łazienki na Wiśle, za staraniem Towarzystwa, umieszczone zostały przed łazienkami trójkąty z belek, umocowanych na łazienkach.

W łazienkach też, z inicyatywy Towarzystwa, znajdują się obecnie narzędzia ratunkowe dla tonących.

Dzięki zabiegliwości ś. p. jenerała Feichtnera, członka zarządu Towarzystwa, urządzony został posterunek letni przy brzegu Wisły od Solca; drugi posterunek Towarzystwa znajduje się obok Yacht-klubu.

Na posterunkach znajdują się wioślarze, łodzie, przybory ratunkowe i apteczka podręczna.

Pomoc z tych posterunków wielokrotnie przyczyniła się do wyratowania tonących, tak, że w roku zeszłym liczba utonień zmniejszyła się pod Warszawą do czterech.

Rachunki Towarzystwa wykazały remanent z 1887 roku, w ilości 2,211 rs., dochody w kwocie rubli 972, wydatki rs. 866, pozostało na r. b. 2,317 rs.

Za staranie około urządzenia w roku zeszłym koncertu na dochód Towarzystwa, który dał czystego zysku rs. 110, obecni wyrazili podziękowanie p. adw. przys. Wiktorowi Schreyerowi, który nosi się z projektem urządzenia zabawy letniej na rzecz Towarzystwa.

Do zarządu Towarzystwa, w miejsce zmarłego ś. p. generała Feichtnera, powołano p. Kostanieckiego, naczelnika okręgu komunikacyi — reszta zarządu pozostała bez zmiany.

Mamy nadzieję, że powiększenie się z czasem środków Towarzystwa, da mu możność rozwinięcia działalności w zakresie znacznie szerszym, aczkolwiek i obecne jego działania zalecają się niezaprzeczonym pożytkiem.

—j—

Z miasta i kraju.

* **Ś. p. Piotr Jaxa Bykowski** znany powieściopisarz i humorysta, zmarł w dniu wczorajszym w Warszawie.

* **Ministeryum** spraw wewnętrznych udzieliło upoważnienie do urządzenia jesienią r. b. dziesięcio-dniowego jarmarku chmielarskiego w Warszawie.

* **Ministeryum** spraw wewnętrznych ogłasza, że z rozporządzenia rządu tureckiego, osoby udające się do Turcyi drogą lądową, obowiązane są okazywać na granicy tureckiej pasporty swoje narodowe, wizowane w konsulatach cesarstwa ottomańskiego.

* **W Izbie Sądowej** rozpoczęto wczoraj rozpatrywanie głośnej sprawy o nadużycia w oddziale Włocławskim b. Banku Polskiego. Jako oskarżeni zasiadają: Jan Smochowski i Jan Wilkęski, b. urzędnicy banku, Michał Orłowski, obywatel ziemski i Samuel Radziejowski, kupiec. Główni sprawcy, Krzeczkowski i Grąbczewski, zbiegli. Obrony wnoszą adwokaci przysięgli: Pepłowski, Krzyckl i Liśiert. Świadków wezwano około stu.

* **P. Oberpolicmajster** z uwagi na to, że analizy w laboratoryum miejskiem dokonane wykryły w wodach gazowych ołów w ilości nader dla zdrowia szkodliwej, poleca komisarzom cyrkułowym, aby niezależnie od osobistego nadzoru w przedmiocie naczyń, służących do wyrobu wody sodowej i wogóle gazowej, dostarczać do pracowni rozbiorowej miejskiej jak można najczęściej próby wód gazowych dla dokonywania analizy chemicznej.

* **P. Oberpolicmajster** z uwagi na zdarzające się nieszczęśliwe wypadki przy budowie i odnawianiu domów, poleca komisarzom cyrkułowym dopilnować: 1) aby rusztowania były zrobione z mocnego materyału; 2) aby ruchome drabiny zaopatrzono z boków gęstą siatką sznurową; 3) aby przy reparacyi dachów robotnicy opasywali się mocnemi, odpowiedniej grubości sznurami, które należy przywiązywać do kominów—i wreszcie 4) w tych miejscach, gdzie się dokonywają roboty budowlane, chodniki należy zagradzać koniecznie na całej szerokości do rynsztoków. Wszyscy kierownicy robót budowlanych, oraz majstrowie, o ile nie dopełnią powyższych przepisów, mają być pociągani do odpowiedzialności sądowej, a nadto w razie potrzeby policya obowiązaną jest dozwolenie przedsiębrac na miejscu wszystkie potrzebne środki, mające na celu bezpieczeństwo robotników i przechodniów.

* **Rodzice uczniów i uczennic miejscowych szkół rządowych**, dla słabych postępów w naukach niedopuszczonych do składania egzaminów, obowiązani są przed końcem roku naukowego zawiadomić właściwą zwierzchność szkolną, czy dalej dzieci te do zakładów naukowych posyłać zamierzają.

* **Plac pomiędzy ulicami Pokorną**, Sapieżyńską i gmachem szpitala starozakonnych, stojący pustkami od lat 20 przeszło, został wydzierżawionym na wiosnę pewnemu ogrodnikowi, który po zaoraniu starodawnej powłoki, na przestrzeni kilkomorgowej posadził kartofle, ogórki i t. p. ogrodowizny, dla swego zaś pomieszczenia wybudował na środku placu budkę drewnianą.

* **Ostatnią drukowaną** pracą tylko co zmarłego ś. p. Piotra Jaxy Bykowskiego, były gawędy z dawnych czasów p. t. „Ludzie i zwierzęta", właśnie w ostatnim numerze czasopisma „Przyjaciel zwierząt" ukończone.

* **Pogrzeb** ś. p. księdza kanonika Aleksandra Janczarskiego, odbędzie się dziś z kościoła św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, na cmentarz Powązkowski, o godz. 7 wieczorem.

* **Z powodu dużego ruchu powozowego** w mieście, zwłaszcza w dnie pogodne, niektórzy właściciele remiz cenę wynajmu powozów w dwójnasób podwyższyli. Za karetę np. na pogrzeb na cmentarz Powązkowski, żądają rs. 6. Trochę za drogo!

* **Dom przy ul. Złotej pod N. 58**, do p. Władysława Kronenberga należący, w którym mieści się ochrona XII-a, nabył w tym czasie dr. med. Złotnicki.

* **W zakładzie kąpielowym** w domu Nr. 46, przy ulicy Kruczej, zapomniane różnemi czasy przez osoby odwiedzające ten zakład: medaliki, krzyżyki nawet srebrne, i skaplerze, za udowodnieniem odebrać można u miejscowego łaziennika.

* **Ponieważ przy prywatnych omnibusach** kursujących od rogatek Ząbkowskich do m. Radzymina, używane były konie pokaleczone i chore, przeto opiekunowie warszawskiego towarzystwa opieki nad zwierzętami rzecz tę sprawdziwszy, konie opieczętowali i zawiadomili o tem tamtejszego burmistrza.

* **Posiedzenie wydziału egzaminacyjnego** i wsparć warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, odbędzie się jutro o 6-ej po południu w gmachu Towarzystwa dobroczynności.

* **Goście.** W piątek rano przybędą do naszego miasta król Jerzy i królowa Olga greccy, wraz z księżniczką Aleksandrą.

Dostojni goście w przejeździe do Petersburga zatrzymają się dzień lub dwa w naszem mieście, dla odpoczynku w podróży.

* **Szach perski** polował wczoraj na dziki w Spale.

Łowy rozpoczęte o 4 po południu, ukończone zostały o wpół do 6-tej wieczorem.

Zabito siedmiu dzików, jednego z nich położył sam Nasr-ed Din.

Dla służby leśnej ofiarował władca perski 25 półimperyałów.

W czasie polowania p. Konrad Brandel zrobił kilka zdjęć fotograficznych.

O godz. 10-ej wieczorem wrócił szach do Warszawy.

Dziś u J. K. Mości obiad galowy na 30 osób.

* **Kasa zaliczkowo-wkładowa** emerytów warszawskich, w z. m. udzieliła swoim członkom pożyczek na rs. 3,281 kop. 50, a że z końcem m. kwietnia r. b. było na pożyczkach rs. 6,137 kop. 16, a w m. maju r. b. spłacono z tychże rs. 2,059, z końcem przeto miesiąca maja pozostało na pożyczkach rs. 7,359 kop. 66; nadto kasa na dzień 1 czerwca r. b. posiada do rozporządzenia rs. 726 kop. 9.

Wkłady stowarzyszonych wynoszą rs. 4,682 kop. 76. Wkład dobrowolny rs. 3,000. Kasa liczy członków 186.

---

kój dla kuzyna, znajdował się wprost parku des Buttes.

Była co najmniej dziesiąta, gdy powóz zatrzymał się przed tym domem.

Angela zadzwoniła.

Furtka zaraz się otworzyła, a za nią ukazała się brama i schody gazem oświetlone.

Odźwierna w swojej izbie zajęta była szyciem.

Podniosła głowę i zawołała:

— Ah! to pani Martin!... cóż panią sprowadza do nas o tak późnej godzinie?

— Nie przypadek żaden — odrzekła Angela. — Przychodzę pokazać pokój kuzynowi, który właśnie przyjechał dziś wieczór do Paryża...

— Ho! ho!—odpowiedziała odźwierna, przypatrując się Pascalowi—to ten pan z Ameryki przybywa?

— Tak jest kochana pani — odrzekł młody człowiek z uśmiechem—ale przyznam się otwarcie, iż wcale nie mam ochoty powracać...

— Muszę pani pożyczyć świecy, czy nie prawda pani Martin?... spytała odźwierna.

— Dziękuję za dobre chęci, ale mam ich całą paczkę.—Mam wszystko co mi potrzeba.

— Czy kuzyn pani będzie tu dziś nocował?

— Nie... nie... przyszedłem tylko zabrać niektóre potrzebne mi papiery w tym lokalu będę stawał tylko w razie przyjazdu do Paryża, bo stale mieszkać będę na wsi...

— No chodźmy—powiedziała Angela do Pascala, a zwróciwszy się zaraz do odźwiernej dodała: — niech pani będzie tak dobrą i nie gasi światła dopóki nie zejdziemy—krótko zabawimy na górze.

— Dobrze.

Angela weszła na schody, Pascal i Jakób poszli za nią.

Pokój, do którego podążali, znajdował się na piątem piętrze.

Skoro doń weszli i zapalili świecę, ex-sekretarz obejrzał się do okoła.

Gruba warstwa kurzu pokrywała sprzęty, ale zresztą wszystko znajdowało się w porządku.

Skromne bardzo umeblowanie składało się z łóżka, szafy, stolika, toalety, biurka i czterech krzeseł.

Nadto nad kominkiem stał niedużý zegar i obok dwa świeczniki, a w kącie walizy i paki starannie pozamykane.

Pascal zdawał się bardzo zadowolony i dziękował nieszczęśliwej Angeli, że się zajmowała jego przeprowadzką.

— Czy zabierzesz to po coś przyszedł? zapytał Jakób Pascala.

— Nie—odrzekł zapytany—jest to w jednej z tych waliz, nie jestem pewny w której, więc musiałbym szukać za długo.

— Nie ruszono nic a nic od chwili twojego wyjazdu — odezwała się Angela.

— Gdzie klucze?

— W szufladzie.

Pascal otworzył szufladkę i wyjął pęczek kluczyków.

— Czy walizy są zapełnione? — spytał Jakób.

— Najzupełniej doktorze...

— Czem?

— Najrozmaitszemi rzeczami, przedmiotami różnego rodzaju. Jedna zawiera cały przyrząd grawerski, kamienie litograficzne, kamienie do rysunków, deseczki, różne płyny chemiczne i t. p.

— Rozumiem—odrzekł z uśmiechem Jakób—to w jednej z tych waliz znajdować się też musi także dyplom amerykańskiego doktora?

— Właśnie.

— A narzędzia potrzebne do eksploatacyi złotej miny?

— Również się tu znajdują. — Jutro, albo pojutrze, skoro wynajdę tylko jaką przyjemną rezydencyę wiejską dla Marty i Angeli, zajmę się tem czem potrzeba.

Angela pobladła.

— Bądź ostrożnym — wtrąciła żywo. Wiesz, co cię kosztowało parę nieszczęśliwych podpisów...—Jeżeli by cię znowu co spotkało, pamiętaj, że ja bym to życiem mojem przypłaciła.

— Uspokój się kochana przyjaciółko — nie należę wcale do tych, którzy nie korzystają z doświadczenia. Szukać majątku w podrabianiu fałszywych biletów bankowych, to dzieciństwo! Ja się z pewnością na to nie puszczę. Mamy w głowie projekta daleko poważniejsze. Wierz mi, że pewniejsze... Nie użyję odtąd pióra i rylca, chyba do prac, które mnie nie narażą, a przyniosą świetne zyski. Możesz zasypiać spokojnie. Twojemu przyjacielowi nie stanie się nic złego.

— A to dzięki Bogu!—rzekła Angela odetchnąwszy swobodnie.

— Teraz pozwólcie mi obejrzeć ten pokój...—Czy drzwi dobrze zamknięte?...

— Kazałam przybić zamek bezpieczeństwa.

— Doskonaleś zrobiła, przedpokoik poprzedzający pokój przeszkodzi najciekawszemu uchu podsłuchującemu podedrzwiami, pochwycić cokolwiek. Zaj-

* **W Towarzystwie kredytowem** m. Warszawy miał miejsce wczoraj dalszy ciąg losowania listów zastawnych seryi trzeciej, czwartej i piątej. Na posiedzeniu tem wylosowano listów: seryi trzeciej: 121 sztuk 1,000 rub. na sumę 121,000; 77 sztuk 500 rs. na sumę 38,500; 98 sztuk 250 rs. na sumę rs. 24,500; 122 sztuk 100 rs. na sumę rs. 12,200; seryi czwartej: 83 sztuk listów 1,000 na sumę 83,000 rs.; 64 sztuk 500 rs. na sumę 32,000 rs.; 42 sztuk 250 rs. na sumę 10,500 rs. i 64 sztuk 100 rs. na rubli 6,400. Seryi piątej 16 sztuk 1,000 rs. na sumę rs. 16,000; 12 listów 500 rs. na sumę 6,000 rs.; listów 250 rs. na sumę 1,500; i 12 sztuk 100 rs. na sumę 1,200 rs. Ogółem w dniu drugim i ostatnim ciągnienia rozlosowano: listów seryi trzeciej 418 sztuk na 196,200 rs., seryi czwartej 253 sztuk na sumę 131,900 rs. i seryi piątej 46 listów na sumę rs. 24,700.

---

* **Na egzaminie odbytym** 31 z. m. w tutejszej szkole felczerów cywilnych, następujący uczniowie otrzymali patenty felczerów młodszych: Salinkiewicz Stefan z odznaczeniem klasy 1-ej, Mazurkiewicz Józef, Rajndel Stanisław, Cebrzyński Bronisław, Kowalewicz Bronisław, Azrelski Jankiel, Blumsztejn Monosz, Krykman Lewel, Epsztejn Judel, Rozencwejg Chaim, Kachel Hipolit, Dajczer Jakób, Dobryszycki Maurycy, Kicholer Jojne, Lewin Mojsie i Kremer Jojne. Stopień felczerów młodszych otrzymali także eksterni: Wolberg Izrael, Gilkowicz Mowsze, Mordoszewicz Josek, Zajfen Chaim. Stopnie felczerek otrzymały: Żyrycka Agrypina, Paczyńska Marya i Kagien Anna. Egzamin odbył się przy asystencyi d-ra Kotelewskiego profesora uniwersytetu warszawskiego, profesora szkoły, dr. Jaszczyńskiego, dr. profesora Wilczkowskiego i dentysty prof. Leszczyńskiego.

* **Stara moda powraca.** Od niejakiegoś czasu po podwórzach domów kręcą się włosi ogorzali z... gitarami w ręku i nucą pieśni włoskie. Trubadurowie ci nowoczesnym obyczajem wzdychają nie do twarzyczek uroczych signoritt, ale do... dysek.

* **Nabożeństwa** w kościele ewangelicko-reformowanym na Lesznie, odbywać się będą w b. m. według następującego porządku: d. 9-go w języku polskim; d. 10 w niemieckim, o 12-ej godz. w polskim; d. 16 w polskim z komunią, d. 30 w polskim.

Pierwsze nabożeństwo rozpoczyna się o godz. 10 tej rano; przygotowanie do komunii odbywa się w dniu poprzedzającym komunię, o godzinie 3 ej po południu.

---

* **Wizyta generalna** członków delegowanych towarzystwa dobroczynności pp. hr. Ronikiera, dr. Szumlańskiego, Br. Fanschawego, Gautiera, Piechowskiego, Chojnackiego, Math. Bersohna, Szymonowicza, Rydzykowskiego, Mokiejewskiego, Sąchockiego, Gineta i Krzeczkowskiego, odbędzie się dziś w ochronie 11 przy ul. Piwnej o godz. 5 po południu

Opiekunkami ochrony tej noszącej imie ś. p. Gabryela Bouduoina są: pp. Franciszka Anczewska, Julja Bogk, Janowa Bersohn, Teofila Brzezińska, Wiktorya Dudrewicz, Edwardowa Epstein (konsulowa), Ludwika Grossman, mecenasowa Karasińska, Flora Klejnadel, mecenasowa Kozanecka, Kazimiera z Puławskich Kozarska, baronowa Marya Kranze, Elżbieta Kwasiborska. bar. Emilja Lesser, Justyna Lijon, z hr. Tyszkiewiczów Marya Łempicka, Helena hr. Mikorska, Wanda Marczewska, Helena Pawłowska, Marya z Dzwonkowskich Puchalska, Marya Rotwand, Bronisława Sulatycka, Paulina Stanisławska, Jadwiga Szmidecka, Szlagier, Edw. hr. Skarzyńska, Wapińska, Wróblowa. Opiekunowie: pp. Jan Gautier, Jul. Zdzitowiecki, A. Moldenhawer, Janusz hr. Roztworowski.

---

* **„Lutnia"** w końcu b. m. rozpocznie ferye letnie do końca września. Lutniści zamierzają odbyć wycieczkę pierwszą wspólną po kraju w nadchodzące Zielone święta. W sobotę pod wieczór wyruszą do Kielc, dla dania tam koncertu na rzecz restauracyi kościoła miejscowego. Powrót ma nastąpić we wtorek. Na niedawno odbytym egzaminie śpiewaków w klasie przygotowawczej, znajdującej się pod nadzorem i kierunkiem osobistym dyrektora p. Piotra Maszyńskiego, promowano i zaliczono w poczet członków czynnych towarzystwa 20 osób. Obecnie liczba uczestników chóru dochodzi do 100 członków. Po raz ostatni przed wakacyami dadzą się słyszeć lutniści na koncercie Towarzystwa muzycznego, jaki dany zostanie w połowie czerwca w ogrodzie Frascati na budowę gmachu dla tejże instytucyi. Zapisy nowowstępujących kandydatów do bezpłatnej szkoły śpiewu, rozpoczną się w pierwszych dniach września.

* **„Ruskij Inwalid"** donosi, że niezależnie od trzech magazynów żywnościowych istniejących już w Warszawie, postanowiono zorganizować czwarty taki magazyn klasy pierwszej.

---

* **W cyrku francuzkim** pp. Houcke i Gaberel w Dolinie Szwajcarskiej, występuje dziś Mis Bianca przezwana „pięknością napowietrzną". Mis Bianca popisywać się będzie w nadzwyczajnych ćwiczeniach ekwilibrystycznych na trapezie. Dziś również występ wszystkich pierwszorzędnych artystów i klownów.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 17, wczoraj w południe ciepła stopni 27.

Sprzeniewierzenie. Dyonizy Heferman 17-letni, pracownik fabryki Rychtera, dobrawszy się do kasy pryncypała, skradł w papierach bankowych 3,000 rs. i zemknął.

Za zbiegiem wysłano listy gończe.

Gwałtowny szynkarz. Wczoraj szynkarz pod nr. 15 przy ulicy Chłodnej, Jan Szyszka, wypchnął z szynku żebraczkę, Klementynę Ursychową tak gwałtownie, iż ta padła i zraniła się niebezpiecznie o kamień w głowę.

Nieprzytomną odwieziono do szpitala przy ulicy Smolnej.

Poranienia. Do szpitala św. Ducha przywieziono mularza Wincentego Ruszczaka, z głęboką raną w lewym boku.

Ranny zeznał, że został napadnięty i zraniony przez kolegów na Czystem.

— Wczoraj majster mularski prowadzący roboty kanalizacyjne na Podwalu, pobił aż do krwi jednego z robotników, a żonę jego ciężarną, kilka razy uderzył.

Zapalczywego majstra aresztowano.

Kradzieże. W mieszkaniu znanego okulisty, dr. M. Kępińskiego, zamieszkałego pod nr. 25 przy ul. Królewskiej, wczoraj między godziną 2-gą a 3-cią po południu wyłamano frontowe drzwi, a następnie z otworzonego wytrychami biurka dr. K., skradziono przeszło 1,000 rs.

— Z mieszkania M. Gębickiego pod nr. 16 na Nowym Świecie, skradziono garderobę wartości 115 rs.

— Mścisławowi Zoraczewskiemu przy ulicy Wolskiej pod nr. 3, skradziono rs. 100.

— Bolesławie Tarnowskiej przy ulicy Wroniej pod nr. 30, skradziono garderobę, bieliznę i 49 rs.

---

* **Józefów ordynacki.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich."*).

Niejeden zapewne z czytelników mniema, iż w tak odległym, cichym i pozbawionym pozornie — ruchu handlowego i przemysłowego, jak Józefów zakątku, fabryki,zakłady przemysłowe, sklepy itd. wątpliwą racyę bytu znaleźć mogą. Wbrew otóż powyższym, możliwym zresztą, przypuszczeniom, z przyjemnością zaznaczamy faktów kilka, dowodzących, iż dzieje się przeciwnie.

Oddawna już, bo od lat temu czterdzieści kilka, założoną została w Józefowie fabryka nagrobków z kamienia ciosowego (piaskowca), która poprzednio była w rękach chrześciańskich, obecnie zaś niestety znajduje się w żydowskich. Produkcya owej fabryki, względnie do warunków miejscowych, dość znaczna, bo do kilku tysięcy sztuk nagrobków wynosząca rocznie, stanowi przedmiot handlu, nietylko w tych stronach, lecz i na wywóz do Galicyi.

Nagrobki odznaczają się dokładnością w wykończeniu zewnętrznej ornamentacyi i niezwykłą trwałością. Wiele okazów tychże — ozdobniejszych, oraz skromnych i niekosztownych widzieć można na miejscowym cmentarzu parafialnym.

Niezależnie od powyższego, nie możemy pominąć milczeniem godnego ze wszech miar poparcia projektu jednej z miejscowych obywatelek p. Z., która rozporządzając pewnym kapitałem, zamierza otworzyć w Józefowie na wielką skalę specyalną pracownię ubiorów dla kobiet włościańskich. Dostępne ceny, szybkość i sumienność w wykonywaniu powierzonych robót, zjednały już dawno p. Z. zaufanie włościanek. Ta okoliczność skłoniła ją do rozszerzenia zakresu swego działania. Życząc nowootwierającemu się zakładowi powodzenia. przechodzimy do zanotowania wypadków, jakie zdarzyły się u nas w tych czasach. W dniu 30 z m. w nocy — we wsi Majdanek Kasztelański, wskutek podpalenia, wszczął się pożar. Od zabudowań gospodarskich włościanina Wietrzyka, które podpalił sąsiad, niejaki

---

mijmy się teraz sąsiedztwem...—Czy to ściana, czy tylko przepierzenie?...

— To ściana i dosyć nawet gruba, rzekła Angela—to na prawo przepierzenie. Oddziela ono nasze mieszkanko od mieszkania właściciela domu, który jednak bywa tu zaledwie kilka razy do roku, gdy przyjedzie do Paryża...

— Wszystko zatem jak najlepiej—a okno?...

— Wychodzi na park Buttes - Chaumont i zaopatrzone jest w żaluzye...

— Prześwietnie! Będę mógł zatem najspokojniej tu pracować. Nie będziemy moje dzieci,marnować gazu właścicielowi. Niech żyją właściciele. Niezadługo sami też nimi będziemy. Chodźmy!...

Wyszli wszyscy z pokoju, Pascal zamknął go, wziął klucz do kieszeni i wsiedli do czekającego powozu.

Nie udamy się za nimi.

*
* *

Dwa dni upłynęło od czasu, gdy widzieliśmy hrabiego de Thonnerieux piszącego testament.

Starzec był jednakowo smutnym.

Rany jego serca zanadto były głębokie, ażeby się mogły zagoić kiedykolwiek.

Jeżeli czasami lekki uśmiech zabłąkał mu się na usta, to dla tego jedynie, aby ukryć przed ludźmi to, co wrzało w głębi duszy.

Od czasu wizyty złożonej hrabinie Chatelux, stary hrabia prawie że nie opuszczał swojego pałacu.

Fabian de Chatelux i Paweł Fromental odwiedzali go parę razy, ale niestety, obecność tych dzieci zamiast go uspokoić, powiększała owszem boleść jego.

Ci młodzi ludzie, mieli ten sam wiek, który miałaby obecnie jego córka.

Patrząc na nich, przypominał to sobie nieustannie.

I myślał sobie, że gdyby Pan Bóg pozwolił był żyć jego ukochanemu dziecku, byłaby już silną i dzielną kobietą w tej chwili.

I starzec nie mógł się od łez powstrzymać.

Przed tem sypiał jeszcze w nocy przynajmniej po parę godzin, teraz stracił sen zupełnie.

Rujnowało to do reszty wątłe jego zdrowie.

Stracił przytem apetyt i jadał tylko, aby podtrzymać siły.

Policzki zapadały mu coraz bardziej, oczy stawały się coraz więcej błędne, a przytem tracił pamięć.,

Czasami tak się zapominał, że stary Jerome obawiał się o jego rozum, obawiał się, ażeby jego pan nie doszedł do zupełnego rozstroju.

Doktór—przyjaciel domu—podtrzymywał wszelkiemi siłami gasnące życie, ale zbliżała się chwila, w której wszelkie środki miały okazać się bezskutecznemi.

Tego dnia rano, kiedyśmy za Pascalem Saunier i Jakóbem Lagarde udali się do Angeli Martin, hrabia de Thonnerieux , zadzwoniwszy jak zwykle na swojego kamerdynera, kazał się ubrać i przeprowadzić do gabinetu.

Hrabia odpieczętował i przeczytał kilka listów, od osób proszących o wsparcia, albo od towarzystw, których członkiem pozostawał.

O godzinie przeznaczonej na śniadanie, Jerome przyszedł do pana, aby go poprowadzić do sali jadalnej.

Pan de Thonnerieux wypił filiżankę bulionu, zjadł kawałek kurczęcia i wypił pół szklaneczki wina.

— Mam zamiar wyjść dzisiaj — odezwał się skończywszy śniadanie.

Kamerdyner zdawał się być bardzo zdziwionym.

— Wyjść dzisiaj?—powtórzył.—Czyż to nie będzie zanadto męczącem dla pana hrabiego?...

— Wcale nie... — Czuję się dzisiaj mniej osłabionym niż zwykle i myślę nawet, że zaczerpnięcie świeżego powietrza, zrobi mi bardzo dobrze. Zresztą muszę wyjść. Czy zapomniałeś, że to dzisiaj, bolesna i święta rocznica śmierci pani de Thonnerieux?...

— O! nie, nie zapomniałem o tem, odparł wzruszonym głosem stary sługa. Byłem już raniutko na cmentarzu, na grobie ukochanej pani...

Hrabia podał rękę staremu i uścisnął jak przyjaciela.

— Nie wątpiłem, ani o twojej pamięci, ani o twojem sercu—ale to samo i ja zrobię.—To mój obowiązek, to moje pocieszenie.

Słowa te wymówione były tonem tak stanowczym, iż nie można się im było sprzeciwiać.

To też stary sługa skłonił się tylko.

— Każesz zaprządz na godzinę drugą—powiedział pan de Thonnerieux i pojedziesz zemną.

Rozkazy zostały wydane i o oznaczonej godzinie, hrabia w towarzystwie kamerdynera,wyjeżdżał w pobożną pielgrzymkę na cmentarz Mont-parnasse.

Tam w grobie rodzinnym spoczywała Zuzanna de Rouvray Thonnerieux i córka jej Marya.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sawa, zajęły się i sąsiednie chaty, tak, iż 10 budynków zgorzało doszczętnie. Ratunku, z powodu braku wody i niezaradności mieszkańców. nie było prawie żadnego. Podpalacz Sawa, ujęty na gorącym uczynku, został aresztowany i odstawiony do tymczasowego więzienia w Biłgoraju. *Stanisław Ginter*.

Z różnych stron.

—o—

× **Żydzi rewolucyoniści.** Jeden z weteranów rewolucyi w Prusach w r. 1848, wykazuje w swych pamiętnikach, że rewolucyę w dniu 18 marca w Berlinie wywołali żydzi: dr. Loewenberg, dr. Loewinsohn, dr. Abarbanell, dr. Oppenheim i dwaj chrześcianie dr. Maron i dr. M. Schassler.

× **Jubileusz.** W dniu 26-ym z. m., obchodzono w Jenie setną rocznicę pierwszego wykładu Schillera w tamtejszym uniwersytecie. W teatrze dano z tego powodu uroczyste przedstawienie „Narzeczonej z Messiny,“ wieczorem zaś odbył się wspaniały pochód z pochodniami do domu Griesbacha, w którym niegdyś Schiller mieszkał. Na uroczystości odsłonięcia pomnika poety w ogrodzie obserwatoryum astronomicznego, obecny był wielki książe z małżonką.

× **Żal kompozytora.** Sławny kompozytor Paër wracał wraz z przyjacielem, Gastil-Blaze, z pogrzebu córki. Rozpaczał wielce, ale żal ojca mniejszym był od rozpaczy artysty, córka bowiem zapowiadała olbrzymi talent śpiewacki.

— Co za talent!—szeptał łzami zalany. Co za strata dla sztuki! Pamiętasz, jak ona śpiewała Cavatinę z „Cyrulika?”

— Nigdy nie zapomnę!—odparł przyjaciel.

— Albo aryę: „Di tanti palpiti, albo powabny duet z „Pré aux Clers”: „Il faut agir avec prudence?“

To rzekłszy, mimo łez, które po policzkach mu spływały, u samych wrot cmentarza zanucił pierwsze takty wspomnianej aryi.

— Tak albo ten urywek—rzekł Blaze i zatrzymawszy się, począł śpiewać jakąś aryę. Paër po chwili zaczął mu wtórować z zapałem i kto wie, jak długo byłby trwał ten koncert, gdyby nie przeszkodzili im grabarze, którzy wzięli ich za... waryatów.

× **Do góry i na dół.** Dziennik „Amerika” opowiada o losach pewnego Francuza, poszukiwacza złota, który zaoszczędziwszy z trudnością 400 dolarów, wyruszył w góry, gdzie górnicy odkryli w odległości czterech mil od Sonory, żyłę złota, z której eksplotacyi w przeciągu pięciu miesięcy uzyskali 30,000 dolarów. Kiedy dochody się zmniejszyły, górnicy sprzedali swą kopalnię Francuzowi za 400 dolarów. Ten pracował dalej i wkrótce odkrył nową żyłę, która w krótkim czasie przyniosła Duvalowi — tak się on nazywał, upragniony milion. Zostawszy bogatym, wyruszył wraz z siostrzeńcem swoim do St. Francisko, gdzie rzucił się na różne spekulacye. Chęć zarabiania milionów zgubiła go: w przeciągu dwu miesięcy z miliona pozostało mu tylko 300,000 dolarów. Za pieniądze te zakupił place budowlane i domy i pojechał znów pracować do Sonory. Szczęście uśmiechnęło się do niego raz jeszcze, ale na krótko, gdyż Duval przystąpił znów do przedsiębiorstwa kanalizacyjnego, na którem stracił nie tylko cały majątek, jaki zarobił na poszukiwaniu złota, ale nawet i owe 400 dolarów. Nie upadł przecież na duchu, pracuje bowiem dalej jako prosty robotnik w okolicach Sonory, nie tracąc nadziei, że raz jeszcze będzie milionerem.

× **Objawy pamięci u zwierząt.** W jednym z dzienników belgijskich znajdujemy opis zajmującego zdarzenia, dowodzącego pamięci zwierząt.

Zmarły niedawno pogromca zwierząt, Martin, zapragnął odwiedzić w Brukseli dawną swoję, a od pięciu lat niewidzianą menażeryę i udał się tam w porze karmienia zwierząt. Za ukazaniem się jego wszystkie zwierzęta w jednej prawie chwili przestały jeść, zaczęły nasłuchiwać, zawyły radośnie i tak silnie zatrzęsły żelaznemi klatkami, iż wielu widzów, z obawy jakiego wypadku, opuściło menażeryę. Widząc to Martin, przekroczył baryerę, oddzielającą widzów od klatek i zaczął głaskać dawnych swoich wychowańców, zbliżających się do krat. Największą radość okazywała wielka tygrysica; skomlała radośnie, a nawet lizała twarz dawnego swego pana; po oddaleniu się zaś jego położyła się zasmucona w kącie klatki, zaniechawszy nawet jedzenia. Gdy następnie Martin zbliżył się do lwa, który kiedyś ugryzł go w bok, za co dotkliwie ukaranym będąc, okazywał odtąd zawziętą do niego nienawiść, ten zoczywszy dawnego swego pogromcę, podniósł w górę łeb, wytrzeszczył zielone iskrzące ślepia i pozostał w głębi klatki, nie zwracając uwagi na jego przywoływania. W ostatku korzystając z chwili odwrócenia się Martina skoczył ku kratom, a schwyciwszy pazurami za część okrycia, rozdarł takowe. Dawny pogromca, tylko dzięki szybkiemu cofnięciu się, uniknął grożącego mu niebezpieczeństwa.

+ **Z Anticamery Watykanu.** Pod takim tytułem katolicka „Koeln. Volks Ztg.“ opisuje sposób życia Ojca św. jak następuje: W komnatach swoich nosi Ojciec św. prawie wyłącznie białą sutannę, z wielkiemi białemi wyłogami z mory u rękawów. Na ramionach małe mantolety z podszewką z białego jedwabiu, rękawiczki białe, bez palców. Przy czytaniu, albo patrząc na tłumy ludu, używa Ojciec św. okularów w lekkiej złotej oprawie ze szkłami nr. 14. Wychodząc z komnat, wdziewa płaszcz purpurowy, spinany u szyi za pomocą sznura złotego. Jeżeli na dworze jest zimno, Papież wdziewa sutannę a pod płaszcz mozettę z pąsowego jedwabiu, wyłożoną białem futrem. Płaszcz zimowy podbity jest gronostajem, płaszcz letni—z lekkiej czerwonej flaneli. Po za komnatami nosi Ojciec św. stale miękki, czerwony kapelusz pilśniowy, z wstęgą czerwoną, przetykaną złotem. W dniach zimnych lub po nużącej pracy, Papież wkłada na głowę cappa rosa z czerwonego aksamitu. Brewiarz odmawia Ojciec św. nadzwyczaj regularnie, do tego celu używa obecnie brewiarza, wydanego w formacie małej ósemki przez Mame, w Tours w r. 1887. Książeczka ta oprawiona jest w białą skórę, na której umieszczono herb papieski, bogato złocony. Wewnętrzna strona okładek powleczona czerwoną skórą, na której tu i owdzie widnieją złote lilie herbowe. Jeżeli Papież udaje się do ogrodu na przechadzkę, przygotowują dla niego lektykę w sali przed Sala Clementina, albo Sala degli Svizzeri. W lektyce tej niosą Ojca św. aż do bramy ogrodowej. Skoro tylko Papież wyjdzie ze swych komnat, dyżurny monsignore zamyka za nim drzwi, wiodące z Anticamera Segreta do komnat prywatnych Papieża i chowa klucz do kieszeni. Tenże szambelan towarzyszy Ojcu św. w czasie całej przechadzki po ogrodzie. Drzwi do komnat papiezkich szambelan otwiera dopiero po powrocie Ojca św. do Anticamera Segreta.

Ojciec św. udaje się w lektyce do ogrodu następującą drogą: Z sali deli Svizzeri schodzi przez Scala Nobili o piętro niżej do Galleria di Giovanni da Undine; tu skręca na prawo do Galleria della Iscrizioni, aby przez bibliotekę przybyć do wejścia do Muzeum, gdzie czekapowóz, który Ojca św. zawozi do ogrodu.

Ogrodu strzeże we dnie i w nocy silna pikieta żandarmów, których koszary ukryte są w tylnej części ogrodu. Mimo to powozowi Ojca św. towarzyszą zawsze dwaj członkowie gwardyi szlacheckiej konno. W powozie obok Papieża siada dyżurny szambelan. Na miejscu dowolnem, zazwyczaj wystawionem na działanie słońca, Ojciec św. wysiada z powozu i przechadza się w towarzystwie szambelana lub pracuje w zbudowanym przez siebie pawilonie, dopóki pozwala na to pogoda.

NEKROLOGIA.

† S. p. Józef **Pajkowski**, obywatel, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, przeniósł się do wieczności w dniu 3-im czerwca r. b., przeżywszy lat 70.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy przy ulicy Mylnej na cmentarz ewangelicko-augsburski, odbędzie się w d. 5-ym czerwca, to jest we środę, o godzinie 4-ej po południu.

† S. p. Joanna z Moszkowskich **Bóbr-Piotrowicka**, opatrzona św. Sakramentami, w dniu 1-ym czerwca r. b., zasnęła w Bogu, przeżywszy lat 82.

Żałobne msze św. w dniu 4 i 5 b. m., o godzinie 11-ej rano przy zwłokach w kaplicy pałacu hrabiego Augusta Potockiego (przy ulicy Krakowskie-Przedmieście nr. 32), wyprowadzenie zwłok w dniu 6-ym czerwca, to jest we czwartek, na cmentarz Powązkowski zaraz po skończeniu mszy świętej, która rozpocznie się o godzinie 10-ej rano.

† S. p. Antonina z Trąbczyńskich **Suska**, obywatelka ziemska, po krótkich cierpieniach, zasnęła w Bogu dnia 1-go czerwca r. b., przeżywszy lat 57.

Żałobne nabożeństwo w kościele górnym św. Krzyża, we środę, to jest dnia 5-go czerwca, o godzinie 11-ej zrana, a następnie wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła, o godzinie 6-ej po południu na cmentarz Powązkowski.

Zaślubiny.

Zeszłej soboty o godz. 7-ej po południu, w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, Iks. kanonik Brzeski, pobłogosławił związek małżeński d-ra med. p. Adama Przyborowskiego, syna p. Józefa Przyborowskiego, b. profesora szkoły głównej warszawskiej, z panną Emilią Rosenblumówną, córką obywatelki tutejszej.

— W ubiegłą sobotę o godz. 6-ej po południu w kościele ewangelicko-augsburskim przy ulicy Królewskiej, odbył się obrzęd zaślubin p. Emila Schönfelda, głównego inżyniera dróg żelaznych: warszawsko wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej, z panią Zofią z Wernerów Findejsen, wdową po ś. p. Gustawie Findejsen, dyrektorze dróg wzmiankowanych.

Po dopełnionym akcie nowożeńcy wyjechali za granicę.

Z prasy ruskiej.

* „Graždanin” z 1 b. m. pisze:

„Wczorajszy toast Najjaśniejszego Pana za zdrowie „jedynego szczerego i wiernego przyjaciela Rosyi, księcia czarnogórskiego” — sprawił głębokie wrażenie na wszystkich ludziach ruskich i wywoła oddźwięk w milionach serc ruskich...

„Przekonany jestem, że w tych losowych, legendowych, że tak powiem, węzłach łączących Rosyę z Czarnogórzem, kryją się przyszłe koleje Rosyi na półwyspie Bałkańskim. Nie bez powodu wierzy Rosya, że jedynym, prawdziwym jej przyjacielem w Europie jest książe czarnogórski, nie bez powodu oświadczył to Najjaśniejszy Pan jawnie, przed całym światem. Nadejdzie chwila, w której Opatrzność powoła tego jedynego przyjaciela Rosyi, aby dowiódł swej przyjaźni. Bogu zaś tylko wiadomo, czy godzina ta jest daleka, czy bardzo blizka. Dotąd w zamian za uczucia żywione ku Rosyi, uczczono księcia czarnogórskiego w potrójny sposób; mianowany szefem pułku ruskiego, wchodzi w szeregi armii w charakterze generała; dalej Wielki Książe ruski zaślubia księżniczkę czarnogórską i wreszcie Cesarz Ruski, jak się rzekło, nazywa księcia czarnogórskiego wobec całego świata jedynym wiernym przyjacielem Rosyi.

„Wszystko to razem wzięte nabiera znaczenia jeszcze donioślejszego, dziejowego faktu w oświetleniu obecnych wypadków w Belgradzie, gdzie długoletnia uległość serbów pod wpływem ucisku polityki austrofilskiej i fałszywego słowianofilstwa Austryi, wystąpiła nareszcie z brzegów i jako burzliwy potok zerwała wszystkie tamy austryackie, domagając się tryumfu tego, co w przekonaniu uciemiężonego narodu, wiedzionego instynktem, zgadza się z duchem narodowości ruskiej...

„Wyobrażam sobie przeto, jak odmienny był oddźwięk toastu Cesarskiego w Cetynii i Wiedniu. W Czarnogórzu orły gór czarnogórskich, okrzyki bohaterów i pieśni ich małżonek poniosą te słowa po całym kraju, jako radosne wiosenne powitanie, jako hasło dla wszystkich pokoleń i rękojmię pewnej i świetlanej przyszłości. W Wiedniu zaś słowa te będą zgrzytliwym i bolesnym dysonansem w chórze głosów, tryumfujących wtedy tylko, gdy słowianie są pogrążeni w niedoli — a dyszących złością, gdy tymże słowianom zaświeci promień nadziei i zajaśnieje uśmiech szczęścia... Ale nas to nie martwi!... Dysonans ten stanie się dla niektórych wymowną przestrogą”.

W tym samym przedmiocie wypowiadają „Petersburskie Wiedomosti” między innemi takie uwagi:

„Co do Europy, to tam toast wzniesiony w Peterhofie sprawi zapewne piorunujące wrażenie. „Wolność rąk”, zabezpieczająca Rosyę przed wszelkiemi przymierzami, zarówno zawieranemi przeciwko niej jawnie, jako też projektowanemi dopiero a mającemi na celu zaplątanie Rosyi w kłopotliwe zobowiązania, oraz zmuszenie jej do poświęcania własnych interesów na rzecz podstępnych sprzymierzeńców, — ta „wolność rąk“, powtarzamy, paraliżuje głównie spekulacye pewnych państw i jest najlepszą rękojmią ogólnego pokoju. Omawiany toast dowodzi, że Rosya zastrzega sobie tę swobodę i na przyszłość.

„Prawa, uczciwa w wysokim stopniu polityka może traktować tylko z prawą, uczciwą polityką; ale w całej Europie temu warunkowi może uczynić zadość jedno Czarnogórze...

„Niechaj Francyi nie napawa to goryczą, niechaj nie stosuje do siebie słów toastu. Niech tylko w kraju tym ustali się trwała i silna władza rządowa — a książe czarnogórski może ze względu na Rosyę pozyskać nowego towarzysza”.

Korespondencye

„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH”.

Wiedeń, 30 maja 1889 r.

Warto zaznaczyć, że mimo licznych *démentis*, które się ukazały i którem niezawodnie Berlin jeszcze świat zarzuć będzie, projekt podróży cesarza Wilhelma w towarzystwie króla Humberta do Strasburga, pozostanie dla znacznej części opinii publicznej niezbitym faktem. Uporczywie powtarzają niewierzący oficyalnym zaprzeczeniom, że projekt ten, który miał być manifestacyą wspólnych Włochom i Niemcom interesów, odpowiada zupełnie naturze i charakterowi młodego władcy Rzeszy, a prze-

bieg sprawy przypomina znów z innej strony los wielu jego mrzonek, które zawsze nazajutrz doświadczeńszy ołówek łagodzącej poddaje cenzurze. Jedni domyślają się, że przeważył w tej sprawie wpływ kanclerza, nie chcącego narażać sobie sąsiadów; drudzy mówią o dalszych obcych wpływach, z któremi choć *à contre coeur* liczyć się wypadło, a niemal wszyscy o pierwotnem istnieniu projektu są przekonani.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem posła Machalskiego, a w obecności p. ministra Schönborna, pierwsze posiedzenie komisyi obradującej nad projektem nowego kodeksu karnego. Obradowano nad §§ 1—11. Członkowie komisyi, wybrani z łona lewicy, oświadczyli się stanowczo przeciw karze śmierci, przy głosowaniu wszakże z wnioskiem zniesienia jej upadli: przeciw pięciu ich głosom oświadczyła się większość jedenastu. Nowym i oryginalnym był wniosek dra. Kronawettera, ażeby zostawiać skazanemu wybór śmierci. Wniosek ten w praktycznem przeprowadzeniu niemożliwy, nie doznał też w komisyi poparcia. Dziwnem jest atoli, że komisya również odrzuciła wniosek jednego z naszych posłów, wzywający rząd, ażeby się zastanowił, czy nie należy powszechnie okrzyczaną karę śmierci przez powieszenie, innym rodzajem egzekucyi zastąpić. Mimo nieuwzględnienia ze strony komisyi, kwestya ta niezawodnie w izbie jeszcze poruszoną będzie.

Wybór hr. Kalmana Hunyadego, wielkiego mistrza ceremonii, na reprezentanta cesarza Francisza-Józefa przy obrzędzie pogrzebowym hr. Alfr. Potockiego, poczytują tu za niezwykły znak uznania monarchy dla zmarłego. Monarcha austryacki zwykle daje się reprezentować przez jednego ze swoich przybocznych adjutantów, tym razem zaś wyznaczył w tym celu jednego z pierwszych dostojników dworu. Ministrowie: Taaffe, Dunajewski i Zalewski pojechali na pogrzeb do Łańcuta. Zwłoki hr. Alfreda przybyły tu wczoraj z Paryża. Towarzyszyli im: hr. Alfredowa Potocka i hr. Jan Tyszkiewicz z żoną.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

—o—

Otrzymane wczoraj po oddaniu numeru na prasę.

Wiernyj, 3 czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*) Pułkownik Piewcow, z taborem 88 wielbłądów wyruszył z Przewalska, przez góry Chotan w granice Kaszgarskie.

Wiedeń 3 czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*) Z Cetynii donoszą, że księżna Milena otrzymała od cesarza Franciszka-Józefa telegram z serdecznem powinszowaniem z powodu zaręczyn księżniczki Milicy.

Otrzymane dziś.

Ryga 4 czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*). Dziś założono tu kamień węgielny pod kaplicę wznoszoną na pamiątkę cudownego ocalenia Ich Cesarskich Mości od wielkiego niebezpieczeństwa w dniu 17 (29) października r. z. przy rozbiciu się pociągu Cesarskiego.

Bergrad 4 czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*) Ogłoszony został ukaz zawiadamiający, że rząd bierze w swoje ręce eksplotowanie dróg żelaznych serbskich. Środek ten motywuje się tem iż towarzystwo kolejowe z powodu licznych nadużyć i utrzymania dróg w nieporządku, zerwało układ z rządem zawarty.

Wiedeń 4 czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*) Cesarz austyacki Franciszek-Józef ma zamiar odwiedzić Berlin w początkach sierpnia r. b.

Urząd Loteryi w WARSZAWIE

Stosownie do § 5 przepisów i objaśnień planu 152 Loteryi klasycznej, ciągnienie 5 klasy tejże Loteryi odbędzie się w dniu 2-gim (14-ym czerwca) roku bież. w sali losowań Warszawskiego Kantoru Banku Państwa, począwszy od godziny 10 z rana, o czem Urząd Loteryi podając do wiadomości, uprzedza zarazem wszystkich w tę Loteryę grających, aby z odmianą swych losów pospieszyli, gdyż wygrana jakaby przypaść mogła, tylko okazicielowi losu z klasy właściwej wypłaconą będzie.

Naczelnik Urzędu
J. Martyński.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 2 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—
— białą .—— .—
— wyborową 6.00— .—
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 3.75—3.90
— średnie .—— .—
Za jęczmień .—— .—
Za owies 2.25—2.50
Za grykę .—— .—.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 2 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 95 — 98 średnie — — —, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 67—69, średnie 64—66 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 80—82, średni 74—79 ordynaryjny 65—73.

Wyka ——— ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 3 czerwca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	80	do	97
ozima żółta	„	75	„	97
ozima czerwona	„	75	„	97
ozima besarabska	„	70	„	95
gryka	„	72	„	96
Żyto	„	45	„	54
Owies	„	45	„	58
Jęczmień	„	44	„	46

Ceny bez zmiany, notowania są jednak tylko nominalne, brak bowiem zupełny pokupu.

Libawa, 1-go czerwca. Pogoda: jasna. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto wyżej, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) — do — kop., lekkie 66½ do 67½ kop.

Owies: biały lepiej, loco 62—65 kop., wyborowy 68—72 k., lit. od 60 do 63 k., szastany (bez ości) bez zm., z wagą 85 f., 67—68 k., z wagą 90 f.: ——— kop., czarny bez zm., czarno-pstry od 62 do — kop., czarny 64—66 kop.

Jęczmień b. słabo: od 59 do 63 kop., wyborowy od — do — kop., pastewny 53—55 kop.

Pszenica piękna — — —, średnie — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 78 do 79 k., z gwarancyą wagi 100 f. 83 kop.

Groch 70 do 73 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemie lniane: bez zm., 118—131 k.

Makuchy lniane ——— kop.

Otręby pszenne 48 do 50 kop., żytnie 53—55 kop.

Konopie — kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 28 i 29 maja wynosił 114 wag. żyta, 8 wag. jęczmienia, 178 wag. owsa, 111 wag. różnych zbóż.

Wrocław 1-go czerwca. Pszenica biała 155—172 m., żółta 155—177 m.

Żyto loco 134—145 m., na dostawę: na maj 146.00; maj-czerwiec 146.00 m., czerwiec-lipiec 146 m.

Jęczmień: 118—157 m.

Owies 137—143 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: maj 58.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na maj 53.10 m. i 33.40 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 1-go czerwca. Pszenica (żółta) maj-czerwiec 178.00 m., wrzesień-paźdz. 176.75.

Żyto: maj-czerwiec 138.50 m., wrzesień-paźdz. 143.00 m.

Owies: maj-czerwiec 144.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy maj 53.50 m., wrzesień-paźdz. 53.70 m.

Wiedeń, 1 czerwca. Pszenica: płacono na wiosnę fl. 6 c. 65.

Żyto na wiosnę fl. 5 c. 80 za 100 kg.

Nowy-York, 1-go czerwca. Pszenica: czerwona ozima loco 82⅞ c., maj — c., lipiec 81⅞ c.

Kukurydza 41 c., mąka 3 d. 15 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.30 rs.

Cena okowity z dnia 3 czerwca.

Hurt. skł. wiadr. 829⁶—832⁶ 270—271
Pojed. szynk. w. 843⁶—844⁹ 274—275
2°/₀ z dod.
73°/₀ z akcyzą po 9½%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½

Hamburg, 1 czerwca. Spirytus spokoj. Notowane za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na maj-czerwiec 21 m., czerwiec-lipiec 21½ m., lipiec - sierpień 22½ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 2 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—)	46,85	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 L.	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 L.	9,48	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	37,70	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (131—)	79,80	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs.	—,—	—,—

Papiery Państwowe.

(za 100 rs.)

Listy Likwid. Król. Pols. duże	88.25	—,—
„ „ „ „ małe	87,65	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,50	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	85,25	—,—
„ „ „ małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemskie . . lit. AB	98,80	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,70	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	99,—	—,—
„ „ „ seryi 2	96.20	—,—
„ „ „ seryi 3	95,75	—,—
„ „ „ seryi 4	95,80	—,—
„ „ „ seryi 5	95 80	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	212.4
„ Zastaw. m. Warszawy	81.8
„ „ m. Łodzi	42,2
„ Likwidacyjnych	2,1
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	184,7
„ „ 2-ej emisyi	105.5

Monety i Banknoty.

	n. urz.	z. nieurz
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	758
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	46¼
Austryackie banknoty	—	—
Franki	—	38⅞
Wartość rubla kred. w złocie	—	67
Kupony celne	—	150

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Wiednia	R. D. Zelechower
Z Odesy	Birnbaum
Z Baszmakowa	Hr. Keller
Z Hamburga	Breland
Z Hamburga	Jochanes Breland
Z Jelca	Mintz
Z Petersburga	Jen. Fride
Z Łomży	Sergajew
Z Kowna	Cement
Z Odesy	Ajaner
Z Torska	Baron Rozen
Z Wilna	Zaremba
Z Petersburga	Miller
Z Smoleńska	Sianożęcka
Z Nieszawy	Suker

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 4 czerwca.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Nasi najserdeczniejsi."
Jutro: „Carmen" (po raz setny).
Czwartek: „Brahma" i drugi akt „Coppelii" (występ p. Tereniny Rizzio).
Piątek: Pierwszy i drugi akt „Barona cygańskiego" i „Divertissement tancerskie."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).
Dziś: „Mikado."
Jutro: „Kłopoty pana naczelnika" i „Cocard i Bicoquet."
Czwartek: „Wojna podczas pokoju."
Piątek: „Córki na wydaniu" i „Fryzeta."
Sobota: „W wyższe sfery" (pierwszy raz).
Niedziela: „W wyższe sfery."

Teatrzyk Wodewil.

(przy ul. Nowy-Świat).
pod dyrekcyą:
Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.
Dziś: „Pospolite ruszenie" komedya w 4-ch aktach.

Teatrzyk Alhambra.

(przy ul. Miodowej).
pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.
Dziś: „Lili" operetka w 3-ch aktach.

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).
pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.
Dziś: „Tajemnice Warszawy" (dzieło sceniczne w 7-miu obrazach.

DOLINA SZWAJCARSKA.

Letni Cyrk Francuzki
Houcke & Gaberel.

Codziennie wielkie przedstawienia, z urozmaiconym programem. Początek o godz. 8 wieczór.
Od godziny 6-ej koncert węgierskiej młodzieży w ogrodzie.
Osoby mające bilety do cyrku, nie płacą za koncert.

LOSOWANIA.

3$^1/_3$ proc. po 120 Franków Losy m. Reggio z 1870 r.
Ciągnienie z dnia 1 maja 1889 r.
(Dokończenie)
Po 200 Fr. Nr.:

44019	035	101	505	544	618	942	976
45059	226	430	502	599	700	941	46185
256	364	599	651	891	943	47239	333
377	412	416	418	428	642	690	720	724
905	912	48162	332	429	492	712	821
49063	260	267	300	056	827	832	847
50286	454	524	891	924	950	51018	049
320	523	547	576	655	741	742	52025
074	474	618	801	871	952	53151	192
54065	165	377	617	627	632	643	902
55003	128	162	331	335	768	875	985
56125	175	185	262	296	410	610	649
994	57111	473	791	922	979	58171	378
485	545	791	890	966	59164	224	500
568	766	925	953	60144	838	61024	214
299	741	903	62054	186	516	538	602
613	825	859	63167	172	194	287	499
677	64400	665	844	881	998	65026	260
313	563	997	66317	400	448	562	634
897	925	927	948	958	67153	284	3 9
472	547	604	691	726	779	853	68046
411	479	644	886	993	69075	125	237
250	366	292	473	682	997	70008	068
150	168	180	268	494	629	71054	181
223	238	308	633	740	849	981	970
72052	082	134	156	259	344	532	584
880	913	73 28	049	288	356	492	252
834	840	849	894	958	74124	126	151
209	668	994	75093	382	761	880	76066
453	382	761	880	77271	428	744	78058
064	273	554	740	79190	496	535	537
601	789	828	944	82010	310	828	381
474	551	602	724	931	83092	170	462
543	747	805	84065	378	417	503	610
85484	488	501	86244	315	373	374	
87003	042	125	151	226	257	323	358
485	576	693	701	848	894	88851	563
589	671	686	699	728	775	853	89090
389	551	765	903	935	962	90129	190
228	426	490	728	760	840	963	91160
178	211	295	840	889	588	557	782
92052	126	228	286	246	335	899	93245
382	477	755	830	917	920	922	94519
566	572	658	770	848	860	873	924
95011	031	101	396	96228	425	465	720
785	850	864	97161	501	557	901	98088
122	317	719	829	913	951	99040	084
126	456	458	763	800	820	918	974

100156	159	278	458	507	541	778	699
762	957	101055	116	319	335	410	416
514	595	744	849	923	938	966	102135
391	540	545	741	828	895	103098	259
353	365	483	532	585	618	730	892
104336	456	528	939	105027	062	272	
462	544	758	106007	061	404	482	667
886	897	924	932	950	107339	421	426
531	641	667	817	108015	498	807.	

Wypłata dnia 1 września 1889 r.
Następne losowanie 15 maja 1890 r.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 23 Мая 1888 года.